

W połowie sierpnia 1945 r. pierwszy transport z Dachau zatrzymał się na granicy czesko-polskiej. Entuzjastycznie witaliśmy ziemię ojczystą, obejmując ją, całując i rosząc ją serdecznymi łzami radości. Wtedy to zjawił się przed nami młody człowiek z opaską na ramieniu i z wiszącym na plecach karabinem i doniosłym głosem zażądał złożenia wszelkiej broni. - Chłopcze, wołano zewsząd - wracamy z obozu koncentracyjnego Dachau tam nam broni Niemcy nie dawali, a wracamy do Ojczyzny wprawdzie z gołymi rękami, lecz z wielkim zapałem do pracy. Widzimy tu ruiny i zgliszcza, które zgotował nam wróg. Odbudujemy wspólnymi siłami Polskę wspanialszą i piękniejszą.

I rozpoczęliśmy budować każdy na swoim odcinku wedle powołania, zawodu i zdolności, nie pytając niekiedy o zapłatę. Budowaliśmy dla siebie, dla nowego pokolenia z myślą, by to nowe pokolenie przejęło w dziedzictwie ten piękny kraj i nie znało już nigdy strachu, głodu, niewoli i upokorzenia.

Okrągłe rocznice związane z oswobodzeniem obozów są szczególnie czczone przez ocalałych. Organizują oni dalekie niekiedy pielgrzymki do swoich b. obozów, nie bacząc na wiek i trud towarzyszący podróżom. Uważają za swoją powinność, za święty obowiązek uczestniczenia w spotkaniach, pokojowych manifestacjach, składania hołdu prochom przyjaciół i ich męczeńskiej śmierci. Jest tam również miejsce i czas na kontemplację dotyczącą istoty śmierci w obozach. Zaglądała ona w oczy każdemu codziennie i w różnych okolicznościach. Śmierć czyhała na chorych i zdrowych, tchórzliwych i śmiałych - odważnych, słabych i silnych. Śmierć tkwiła po prostu w każdym z nas. O śmierciocierali się wszyscy - na śmierć należało patrzeć przymusowo, być przy niej, być z nią. Tym, którzy jej się wymknęli jakimś przypadkiem - cudem, żyją, ale jej piętno noszą ze sobą stale po dzień dzisiejszy. Śmierć wyłobiła w psychice więźnia katastrofalne następstwa. Ten syndrom tkwi głęboko w świadomości i podświadomości - na jawie i we śnie.

Do byłych więc obozów ciągną tysiące dawnych jej mieszkańców - jakby jakaś niewidoczna siła tam ich pchała. Depczą po ziemi, kamieniach, drogach, drożynach, gdzie tyle potu i krwi wsiąkło, gdzie zostawili tyle boleści, udręki, cierpienia, tęsknoty za swoimi, za wolnością. To tam zostało to wszystko na tych drogach, drożynach, kamieniach, piachu - tam to wsiąkło i skamieniało. To najdroższe, co miał więzień!

W zamyśleniu więc, błądząc z kąta w kąt, odnajduje "skarb" swoich cierpień i tęsknot.

Przeklęty obóz, przeklęta ta ziemia, na której on stał - ale święte to miejsce dla byłego więźnia, ponieważ tu właśnie doznał tyle upokorzenia i biedy - tu przeżył największą tragedię swego życia. Po pewnym czasie wróci tu znowu na rozmyślanie, na głębszą analizę tamtego strasznego obozu.

Wspomnienia niech będą **h o ł d e m** - najwyższym hołdem dla cichych bohaterów za ich cierpienia i bohaterską śmierć.

My zaś - żyjący świadkowie tamtych ponurych czasów - musimy dawać świadectwo prawdzie o obozach koncentracyjnych, bo gdy nas nie stanie - **z a c z n ą w ą t p i ć !**